

Biwak w Wieleniu

Autor: Admin

30.10.2006.

Zmieniony 27.01.2008.

W dniach 26 - 27 października 2006 r. roku uczniowie klas pierwszych wyjechali na biwak do Wielenia. Opiekunami uczestników byli wychowawcy: panie Marzena Bartyzel i Magdalena Krzemień oraz pan Zbigniew Wąsik. Zbiórka odbyła się na boisku szkolnym o godzinie 1515, chociaż każdy był tam już o piątnastej. Kiedy nadjechał oczekiwany autobus, wszyscy pobiegli do pojazdu, aby zająć sobie miejsce, cięgnąc za sobą swoje bagaże. Później sprawdzono obecność i ruszyliśmy w drogę.

Około godziny 1600 ujrzeliśmy upragniony znak - Wielenie. Okazało się, że jest to miejscowość typowo turystyczna. Dużo jest tam ośrodków wypoczynkowych i domków do wynajęcia, a nieco mniej domów mieszkalnych. Są też lasy i oczywiście jezioro.

Kiedy autobus się zatrzymał i kazano nam wysiadać, oczywiście się, że jesteśmy już na miejscu. Nasi opiekunowie rozdali nam klucze do pokoi i poszliśmy, (a raczej pobiegliśmy) je zobaczyć. Opinie o pokojach były mieszane. Niektórym się one podobały bardziej, innym mniej. Według mnie największym ich minusem było to, że panowało w nich straszne zimno (choćodniej niż na dworze). Tak więc otwieraliśmy okna, aby trochę ogrzać powietrze wewnątrz.

O 1700 podzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna poszła grać w piłkę nożną, a druga do sklepów. Ja nie mam zbyt dobrego zdania o tamtejszych sklepach, gdyż nie było dużego wyboru, a towary były droższe niż u nas. O 1800 odbyło się ognisko. Najpierw zjedliśmy kurczaka z sałatką, a później kiebasę z ogniska. Wszyscy mieli się, żartowali i robili pamiątkowe zdjęcia. Gdy wróciliśmy z ogniska, to dopiero zaczęła się zabawa. Każdy odwiedzał pokoje swoich kumpli. Chłopcy oglądali serial "Zagubieni", a dziewczyny klasy I b szalały w najlepsze. Każdy był uśmiechnięty i zadowolony.

Gdy nadeszła godzina 2300, nastała cisza nocna. Opiekunowie sprawdzali, czy każdy jest już w swoim pokoju. Jednak nie każdy poszedł o tej porze spać. Dużo osób jeszcze rozmawiało w swoich pokojach. Cisza nastała o godz. 400, lecz nie na długo, gdyż o 700 (koniec ciszy nocnej) znów każdy zaczął rozmawiać i sprawdzać, co robią jego koledzy/koleżanki w swoich pokojach.

Rano poszliśmy na śniadanie, które większości uczestników biwaku smakowało. Później udaliśmy się na pieszą wycieczkę po Wieleniu, gdzie jest dużo łąk, pól, lasów, a nawet krowy, które na niejednym zrobiły wrażenie. Niektórym bardzo chciało się spać i byliśmy tego zmęczeni, dlatego w pewnym momencie spaceru zrobiliśmy sobie małą przerwę. Rozsiadaliśmy się na ławkach koło jeziora i podziwialiśmy przyrodę, która nas otaczała. Gdy wróciliśmy z wódrowki, zorganizowaliśmy mecz piłki nożnej. Chłopcy grali, a dziewczyny spędzały czas na pobliskim placu zabaw. Po południu udaliśmy się na obiad (nie każdemu niestety on smakował). Kiedy skończyliśmy jeść, trzeba było się spakować i posprzątać pokoje.

I tak zakończył się ten biwak. Wszyscy wracali zadowoleni i szczęśliwi, choć jednocześnie i smutni, że trzeba było wracać. Lecz cóż, wszystko, co dobre, szybko się kończy.

Natalia Gołciniak (klasa I b)

